

## Plenum KM PZPR

WE WTOREK 28 SIERPNI W SALI KONFERENCYJNEJ PGKM ODBYŁO SIĘ KOLEJNE POSIEDZENIE PLENARNE KOMITETU MIEJSKIEGO PZPR W ŚWIDNIKU. TEMATEM OBRAD BYŁA OCENA REALIZACJI PLANU SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO MIASTA ZA I-SZE POŁROCZE BIEŻĄCEGO ROKU. OBRADOM PRZEWODNICZYŁ I-SZY SEKRETARZ KM PZPR, CZŁONEK KC, TOW. ZDZISŁAW DANILUK.

W posiedzeniu uczestniczyli sekretarze podstawowych organizacji partyjnych oraz dyrektorzy i kierownicy jednostek organizacyjnych przedsiębiorstw i instytucji. Obecny był przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej ZYGMUNT SZYMONCZYK.

Oceny wykonania zadań we wszystkich gałęziach życia gospodarczego miasta dokonał naczelnik — Stanisław Kucharuk.

Jak się okazało, plan I półrocza wykonany został w ponad 51 proc. — należy jednak pamiętać o tym, że wykonanie zadań w poszczególnych przedsiębiorstwach kształtowało się w sposób zróżnicowany.

W ożywionej dyskusji wiele uwagi poświęcono czekającym załogi przedsiębiorstw zadaniom II półrocza roku bieżącego. Wskazano konieczność koordynacji za-

## OCENIŁO REALIZACJĘ PLANU

dań przyszłorocznych z dyskusowanymi obecnie szeroko założeniami CPR-1985.

Jeden z mówców wyraził niepokój z powodu zahamowania tempa robót przy budowie drugiego skrzydła świdnickiego szpitala. Jest ono opóźnione w dużym stopniu wynikiem braku dostaw glazury. Przy okazji podkreślono istniejące trudne warunki miejskiego lecznictwa zamkniętego. Kolejny dyskutant wyraził pogląd, że mimo, iż plan zaopatrzenia miasta został wykonany to jednak występują nadal niedostatki.

(Dokończenie na str. 5)

## Biblioteka w Świdniku

# GŁOS ŚWIDNIKA

TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL - ŚWIDNIK”

Nr 36 (714)

8 września 1984 r.

Cena 2 zł

## 30-LECIE ŚWIDNIKA • WIELKI FESTYN MIESZKAŃCÓW

# Przygotowania do jubileuszu

Już niedługo, bo za niespełna miesiąc rozpoczyna się „Dni Świdnika”. W tym roku, w związku z przypadającą 30 rocznicą nadania praw miejskich oraz 40-lecia PRL, będą one miały szczególnie uroczysty charakter. Miasto przygotowywane do jubileuszu już od dawna nabiera coraz bardziej odświeżonego wyglądu. Jak poinformował nas naczelnik miasta, Stanisław Kucharuk, dobiega końca przebudowa Placu XXV-lecia, specjalnie na tę okazję planowana.

Przygotowania do uroczystości rozpoczęły się dużo wcześniej. Szereg imprez odbywało się przez cały rok. 15 osobowy, powołany w lutym, Komitet Obchodów opracował szczegółowy plan działania, ustalając, że w tym roku „Dni Świdnika” trwać będą od 2 do 7 października, a więc przez cały tydzień.

Święto miasta i jego mieszkańców rozpocznie zainicjacja młodzieży. Przegląd młodzieżowych zespołów wokalo-instrumentalnych, występy uczniów Szkoły Muzycznej i Ognisk Muzycznych, konkursy o miłośnic i rysunkowy dla dzieci, projekcje filmów, dyskoteki to tylko część imprez, które wypełnią trzy kolejne dni.

5 października, czwarty dzień obchodów „Dni Świdnika” będzie dniem sportu i rekreacji. Blok

imprez sportowo-rekreacyjnych zakończy ognisko w Ośrodku Sportu i Rekreacji w Krępcu.

Najwięcej imprez przygotowano na sobotę i niedzielę, dwa ostatnie dni obchodów jubileuszu. Koncerty orkiestry dętej pod dyrykcją Henryka Maruszkę rozpocznie w sobotę o godzinie 11.00 wielki festyn. Oprócz zespołów rodzimych wystąpią: Zespół Pieśni i Tańca „Gracia”, Zespół Wojsk Ochrony Powietrznej Kraju „Radar”, kapela z Głuska, zaplanowano pokazy iluzjonistyczne i występ satyryka.

Zakładowy Dom Kultury zaprasza na wieczór teatralny.

W czasie trwania „Dni Świdnika” odbędzie się uroczysta Sesja MRN podczas której wręczone zostaną odznaczenia i wyróżnienia.

Obchodami tegorocznego święta towarzyszyć będzie szereg imprez dodatkowych: wystawa prac malarskich grupy artystów amatorów „Kolor” połączona z wyprzedzą, z której 10 proc. dochodu przeznaczone zostanie na budowę domu kultury, kiermasze zakładów pracy oraz WPHW, PSS „Społem” i Domu Książki, wystawa trofeów sportowych, spotkania z literatami w bibliotece i szkołach.

Z okazji 30-lecia miasta wydany zostanie folder.

Program zapowiada się interesujący. Nie wymieniamy jeszcze dzisiaj wszystkich imprez sygnalizując tylko niektóre, informujemy mieszkańców o zbliżającym się święcie ich miasta. iw.

## NOWY ZAKUP DLA AEROKLUBU

Na pokazach lotniczych w minioną niedzielę, aktualny mistrz Polski w akrobacji samolotowej JANUSZ KASPEREK latał na Zlinie 526. Już niedługo zaboczymy w „akcji” samolot akrobacyjny Zlin 50 z silnikiem firmy „Lycoming” i śmigłem firmy „Hoffman” zakupiony przez WSK.

## Nowe przepisy w racjonalizacji

O racjonalizacji, ruchu racjonalizatorskim, wynalazcach pisze się ostatnio dużo. Generalnie problem racjonalizacji jest z gatunku ważnych, a na ile ważny — świadczy fakt, że był on tematem obrad Sejmu, który uchwalił ustawę o wynalazczości.

Ostatnio ukazały się więc dwa ważne dla racjonalizatorów akty normatywne. Pierwszy to — jednolity tekst ustawy z 1972 roku „O wynalazczości”, ze wszystkimi zmianami, jakie nastąpiły,

## Spotkanie z Mirosławem Hermaszewskim

## Sportowy Festyn

# Widowisko na lotnisku

PRZYGOTOWYWANA Z DUŻYM ZAANGAŻOWANIEM NIEDZIELNA IMPREZA LOTNICZA, STANOWIĄCA GŁÓWNY AKCENT TEGOROCZNYCH OBCHODÓW DNIA LOTNICTWA W ŚWIDNIKU SPOTKAŁA SIĘ Z DUŻYM ZAINTERESOWANIEM MIESZKAŃCÓW CAŁEGO REGIONU, CHOCIAŻ WIDIELISMY NA ULICACH DOJAZDOWYCH DO LOTNISKA RÓWNIEŻ SAMOCHODY Z REJESTRACJĄ INNYCH, DOŚĆ ODLEGŁYCH WOJEWÓDZTW. LICZBĘ UCZESTNIKÓW NIEDZIELNYCH POKAZÓW OCENIA SIĘ NA PRZEŚL 70 TYSIĘCY.



FOTOREPORTAŻ Z POKAZÓW LOTNICZYCH ZAMIESZCZAMY NA STR. 3  
Fot. Waldemar Wawrzyszko

## Mirosław Hermaszewski w „Iskrze”



W przeddzień uroczystości z okazji Dnia Lotnictwa w klubie ZSMP „Iskra” odbyło się spotkanie aktyw młodzieżowego z ptk Mirosławem Hermaszewskim, pierwszym polskim lotnikiem —

kosmonautą. Na spotkaniu obecni byli między innymi i sekretarz KM PZPR Zdzisław Daniluk, naczelnik miasta Stanisław Kucharuk, dyrektor naczelny WSK (Dokończenie na str. 2)

## Kalendarium „Głosu”

Z okazji 30-lecia miasta postanowiliśmy zamieszczać kronikę ważniejszych wydarzeń z lat ubiegłych.

Chromogłębne odtworzenie zdarzeń lat 1951-1959 nastroża dziś spore trudności. Okres ten przedstawiono w

miarę szczegółowo w dwóch wydawnictwach, które ukazały się przed laty w zakładzie i mieście. Były to — monografia WSK z 1971 roku i folder Urzędu Miejskiego wydrukowany kilka lat temu.

Wydarzenia z lat 1960-83 są znacznie łatwiejsze do uchwycenia. Będziemy je przedstawiać na podstawie archiwalnych roczników gazety zakładowej. W tym numerze zamieszczamy kalendarz wydarzeń z 1960 roku.

MAJ  
♦ W X rocznicę istnienia WSK ulicami miasta przeszedł pochód I Majowy. Wzięło w nim udział 5 tysięcy osób.

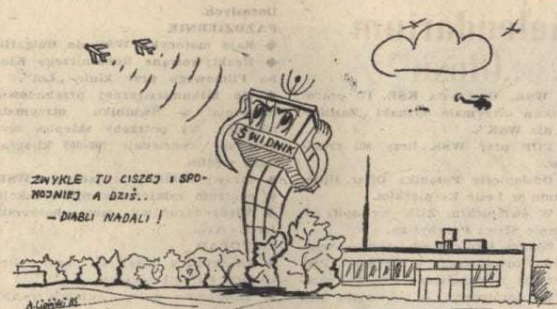
♦ Uroczyste posiedzenie plenarne KM PZPR. Wręczenie sztandaru Miejskiej Organizacji Partyjnej.

♦ Czynem produkcyjnym uczciła młodzież WSK II Zjazd ZMS.

♦ W góry, na Mazury, nad morze i do Włocławka wyjadą pracownicy WSK na

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 2)



ŚWIDNIK — 2 WRZEŚNIA 84



## Nowe przepisy w racjonalizacji

(Dokończenie ze str. 1)

Ustawa mówi, że wynagrodzenie za pracownicze wynalazki wypłaca się corocznie za okres faktycznego stosowania, na wzór użytkowy za okres 3 lat i projekt racjonalizatorski 2 lata. Ustawa reguluje, czego w dotychczasowych aktach normatywnych nie było, kwestie wypłat za projekty organizatorskie.

Ważnym jest również fakt zwolnienia od wszelkich opłat i podatków (także wyrównawczego) wynagrodzeń za pracownicze projekty wynalazcze, udzielane pomocy technicznej, a także nagród otrzymanych z tytułu wynalazczości, bądź racjonalizacji.

Ci pracownicy, którzy składali wnioski dające w efekcie wysokie oszczędności i efekty ekonomiczne wiedzą, że są to kwoty idące nieraz w dziesiątki tysięcy złotych. Opłacać się więc będzie zgłaszanie projektów, które przyniosą wysokie efekty, bo oprócz zwolnień od podatku ustawa znosi górną granicę wynagrodzenia. Tabela jest tak ułożona, że przy danej kwocie oszczędności określa w procentach wielkość wynagrodzenia, które otrzyma racjonalizator. Przykładowo, przy sumie 10 mln złotych oszczędności racjonalizator otrzyma 160 tys. złotych i 1,5 proc. uzyskanych efektów. Zmiana jest

więc bardzo korzystna. Racjonalizacja to nie tylko wynalazki, pieniądze, to także prawidłowo prowadzona działalność w sferze stymulacji do działań nowatorskich, mająca w końcu dać określone efekty ekonomiczne.

Rozporządzenie Rady Ministrów określa rolę i zadania Zakładowych Klubów Techniki i Racjonalizacji, czego w poprzednich aktach nie było. Wprowadzony został rozdział poświęcony Turniejom Młodych Mistrzów Techniki, które z niewiadomych przyczyn przestały cieszyć się zainteresowaniem młodych wynalazców. Jest nadzieja, że sytuacja zmieni się.

Chcielibyśmy rozwinąć też pewną wątpliwość. Szereg projektów, czy wniosków złożonych zostało przed wejściem w życie ustawy, a więc przed 1 lipca br. Ustawa określa jednoznacznie, że będą one rozliczane według nowych tabel, jeżeli okres rozliczania projektu kończy się po dniu wejścia w życie ustawy.

Oczywiście nie ma potrzeby, by na łamach gazety zagłębiać się w tajniki tych aktów normatywnych i dlatego zasygnalizowaliśmy tylko niektóre, najważniejsze zmiany. Należy mieć nadzieję, że zdopinguje to pracowników do składania wniosków. Nie chodzi o statystykę ale o podniesienie rzeczywistej efektywności wniosków, a mówiąc prościej o wzrost korzyści ekonomicznych z ich stosowania.

(as)

## Praca i wypoczynek młodzieży w NRD

Wzorem lat ubiegłych w okresie wakacji, młodzież z WSK wypoczywała i pracowała też u naszych sąsiadów zza Odry.

Na kilku turnusach w różnych miejscowościach z tej formy wypoczynku skorzystało ponad 20 osób. Wyjazdy były okazją do zapoznania się z młodzieżą bratnich krajów, wymiany poglądów i doświadczeń. Były okazją do poznania w jakich warunkach młodzież sąsiadującego z nami kraju pracuje, uczy się i wypoczywa. Za zarobione w NRD marki można było kupić i przywieźć do kraju atrakcyjne pamiątki. Z

tej formy wypoczynku korzystała również młodzież zrzeszona w organizacji miejskiej ZSMP. Wszyscy, którzy wrócili z wояжy byli zadowoleni i w ciepłych słowach wypowiadali się o gościnności gospodarzy.

Natomiast z kraju naszych zachodnich sąsiadów przyjechało do Polski prawie 90 tys. osób zrzeszonych w FDJ. Wyrażamy nadzieję, że w latach następnych współpraca turystyczna FDJ i ZSMP — będąca atrakcyjną formą integracji młodzieży z obu krajów — będzie rozwijana.

Z.L.



23 sierpnia w Dniu Lotnictwa delegacja Wytworni i Aeroklubu złożyła kwiaty i wieńce na mogiłach: Zygmunta Puławskiego, Pawła Złotowa i Władysława Janika. Pamięć o nich wśród lotniczej rodziny trwa wiecznie.  
fot. W. Wawrzyszko

## Mirostaw Hermaszewski w „Iskrze“

(Dokończenie ze str. 1)

Andrzej Zeh, I sekretarz KZ PZPR Mieczysław Ciebiel. Płk Hermaszewski przez prawie godzinę opowiadał licznie zgromadzonym młodym miłośnikom wiedzy lotniczej i kosmicznej o swoich przeżyciach sprzed lat. O przygotowaniach do lotu w „Gwiezdnym Miasteczku“ w ZSRR, o żmudnym specjalistycznym szkoleniu, o czekających go w kosmosie zadaniach. Drugą godzinę interesującego spotkania wypełniły pytania ze strony zgromadzonych oraz odpowiedzi jakichś udziału na nie pułkownik. A były to odpowiedzi błyskotli-

we i precyzyjne chociaż tematyka była bardzo zróżnicowana.

Na zakończenie gospodarze spotkania — Zarząd Zakładowy ZSMP — wręczyli pierwszemu polskiemu lotnikowi-kosmonaucie upominek. Był to obraz — autorstwa malarzy amatorów zrzeszonych w grupie „Kolor“ przedstawiający nowy śmigłowiec, najmłodszego dziecko naszej Wytworni — PZL „Sokol“.

Uroczystość zakończyła projekcja filmu zrealizowanego podczas Śmigłowcowych Mistrzostw Świata w Piotrkowie Trybunalskim sprzed dwóch lat.

Z.L.

## SŁOWO O PRZYZCHODNI ZDROWIA

O ZAKŁADOWEJ PRZYZCHODNI W WSK MÓWI SIĘ OSTATNIO DOSYĆ CZĘSTO I NIE ZAWSZE W SAMYCH SUPERLATYWACH. PRACOWNICY WYTWRNI CORAZ CZĘŚCIEJ NARZEKAJĄ NA DZIAŁALNOŚĆ TEJ PLACÓWKI ZDROWIA I BYWA, ŻE MAJĄ RACJĘ. W PRZYZCHODNI NIE MA BOWIEM LEKARZA NEUROLOGA, BRAKUJE CZTERECH LEKARZY REJONOWYCH, RENTGENOLOGA (POMIMO IŻ POSIADAMY DOSKONAŁE WYPOSAŻONY GABINET RENTGENOLOGICZNY. ISTNIEJE TEŻ POTRZEBA ZORGANIZOWANIA BADAŃ SPECJALISTYCZNYCH. NA DOMIAR ZŁEGO W MIESIACACH WAKACYJNYCH WIEKSZOŚĆ LEKARZY ZWYKLE PRZEBYWA NA URLOPACH WYPOCZYŃKOWYCH.

Zastrzeżeń do przychodni jest więc sporo, ale kiedy rozpatrzy się je niejako od podszewki, nabierają trochę innego wymiaru. Zaczynają być o niedoborów kadrowych. Lekarze nie garną się do „przemysłówki“, która nie czyni specjalnym nie zachęca do pracy w zakładzie zamkniętym.

W lecznictwie otwartym obowiązują wyższe stawki, łatwiej o przydział talonu na samochód, mniej zatargów z pacjentami, skarg na złe leczenie a szczególnie wówczas, gdy pacjent nie otrzyma zwolnienia lekarskiego. Jedynym magnesem przyciągającym lekarzy do pracy w „przemysłówce“ jest możliwość szybkiego otrzymania mieszkania. Jest to z pewnością istotny argument.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami lekarz pracuje 7 godzin dziennie. Czas ten przeznaczony tylko w części na udzielanie porad — leczenie, reszta to profilaktyka, wykonywanie badań okresowych, kontrolnych. Lekarz zakładowy ma ponadto obowiązek prowadzić weryfikację stanowisk pracy, znać zagrożenia, prowadzić charakterystykę stanowisk pracy, rejonu, analizę stanu zdrowia załogi w swoim rejonie itp. W ciągu regulaminowego czasu pracy trudno się z tym wyrobić, zwłaszcza przy obecnej sytuacji kadrowej, gdy prawie każdy lekarz ma do obsługi dodatkowy rejon.

W sprawozdaniu specjalnej komisji powołanej do sprawdzenia pracy przychodni, sporządzonym

podczas sierpniowej kontroli, po stronie negatywów znalazło się stwierdzenie, że urlopy dla całej przychodni, z małymi wyjątkami, zaplanowano na miesiąc wakacyjny. Czy słusznie? W lipcu i sierpniu rzeczywiście trudniej niż zwykle było dostać się do lekarza. Z drugiej jednak strony trudno podważać słuszność tego planu. Złaził się bowiem jesień, a wraz nią eksplozja przeziębień i innych chorób „dziesiątkujących“ nas w tym okresie oraz tradycyjnie wykonywane w tym czasie badania okresowe. Pracy przybędzie, a lekarzy nie. Nie należy sądzić też, że wśród załogi zmniejszy się ilość narzekań. Tematu, nie można jednak odłożyć ad acta. Zakładowej służbie zdrowia trzeba pomóc. Jeśli nie można ścigać do zakładu większej ilości lekarzy, to przynajmniej postaramy się o człowieka do obsługi rentgena. Sprawnie powinni też przebiegać prace remontowe w przychodni. Zaplanowany na lato remont laboratorium jak do tej pory jeszcze się nie rozpoczął, a przecież jesień za pasem. Należałoby także pomyśleć o lepszej motywacji do pracy dla obecnych lekarzy, którzy aktualnymi warunkami placowymi wcale nie są zachwyceni.

at

## Wypoczynek w Pasymiu

Pasym — mała miejscowość w woj. olsztyńskim — jest tradycyjną bazą wypoczynkową członków zakładowej organizacji ZSMP. Na kempingu w Pasymiu i w tym roku młodzież rozbiła namioty. Ogółem w roku bieżącym w Pasymiu na czterech turnusach wypoczywało ponad 200 osób; po raz pierwszy młodzież z filii WSK Tomasów.

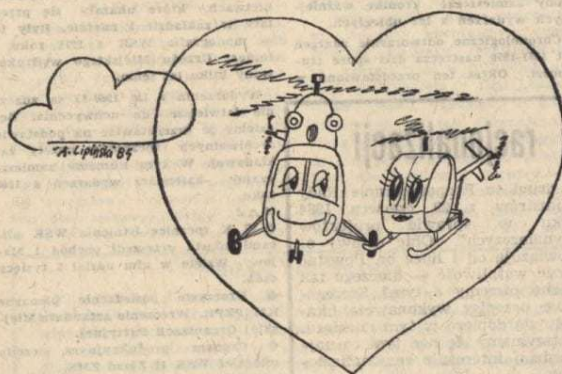
Uczestnicy wczasów pod namiotami mieli zapewniony jeden posiłek dziennie (obiad), natomiast śniadania i kolacje należało organizować we własnym zakresie. Ponieważ zaopatrzenie sklepów w Pasymiu było stosunkowo dobre nie było z tym większych kłopotów.

Na każdym z turnusów „młodzieżowcy“ mieli do dyspozycji

skromną świetlicę z telewizorem, stołem do tenisa stołowego i „piłkarykami“. Rano i wieczorem była ciepła woda, zimna natomiast płynęła przez cały czas pełnym strumieniem.

Prawie każdego wieczora w świdnickim obozie płonęło ognisko. Śpiewano przy nim piosenki, pieczone ziemniaki, nie zabrakło tradycyjnej pieczonej kiełbaski. Wypoczywający mieli do dyspozycji żaglowcę i jedną łódź wiosłową. Na każdym turnusie nad stroną organizacyjną i merytoryczną czuwał komendant obozu. Kolejną funkcję tę pełnili: Anna Czupryn, Marek Hajduk, Anna Brendler i Jan Olko.

Najbardziej udanymi — w opinii samych uczestników — turnusami (Dokończenie na str. 5)



„SKRYJMY SIĘ W TEJ CHMURCE...  
PANNO HUGHES“

(Dokończenie ze str. 1)

WZASZY. W stolarni zakładowej rozpoczęto wykonywanie domków campingowych. Staną nad jeziorami Firlej i Rogóźno.

CZERWIEC

◆ Międzynarodowe Targi Poznańskie. Wielkie zainteresowanie towarzyszy motocyklom produkowanym w świdnickiej WSK.

◆ W „Lechii“ w Świdniku rozpoczęto produkcję pralek. Na razie 500 sztuk miesięcznie. Cena detaliczna za sztukę — 1720 złotych.

◆ Zespół piosen i tańca KBW „Ziemi Lubelskiej“ wystąpił gościnnie w Świdniku. Wesele Lubelskie podobają się bardzo licznie zebranej publiczności.

WZIESIEN

◆ ZBOWID organizatorem akademii z okazji 21 rocznicy napadu Niemiec hitlerowskich na Polskę.  
◆ Podsumowanie X-letniego dorob-

## Kalendarium „Głosu“

ku WSK. Uroczysta KSR. 171 pracowników otrzymało odznaki „Zasłużony dla WSK“.

◆ POP przy WSK liczy 883 członków.

◆ Odsłonięcie Pomnika Ofiar Hitlerizmu w Lesie Krepieckim.

◆ W świdnickim ZDK wystąpiła gościnnie Sława Przybylska.

◆ Pokazy, lotnicze na lotnisku Aeroklubu Robotniczego w Świdniku. Prezentacja najmłodszego dziecka przemysłu lotniczego — samolotu 102B KOS oraz śmigłowca sanitarnego.

Najgłośniejszy akcent pokazów — rewią lotnictwa wojskowego.

◆ Na ekranie kina „Lot“ rozpoczęto wyświetlanie „Krzyżaków“.

◆ Otwarcie Szkoły Wieczorowej dla

Dorosłych.

PAŹDZIERNIK

◆ Rajd motocykli WSK do Bułgarii.

◆ Reaktywowane Robotniczego Klubu Filmowego przy kinie „Lot“.

◆ Po kilkumiesięcznej przerwie maszyni w Świdniku otrzymała chłodnię. Na potrzeby sklepów wydaje się codziennie 700-800 kilogramów wędlin.

◆ Sprawy kobiet pracujących w WSK w centrum zainteresowania dyrektki.

◆ Międzynarodowy mecz bokserski Łuck - Avia.

LISTOPAD

◆ Akademia z okazji 43 rocznicy Rewolucji Październikowej.

◆ Zakupiono nowy autobus (SAN) dla potrzeb załogi.

◆ Wzrósł Sztandar ZG ZSM organizacji związkowej.

GRUDZIEŃ

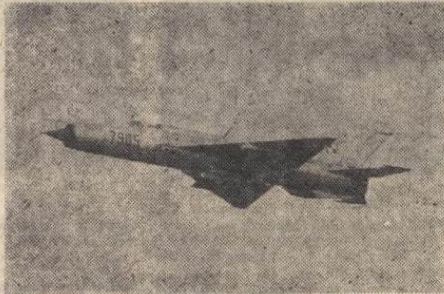
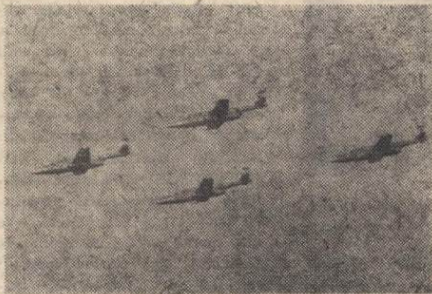
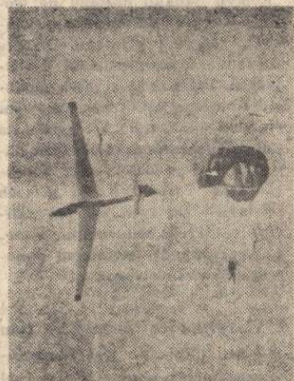
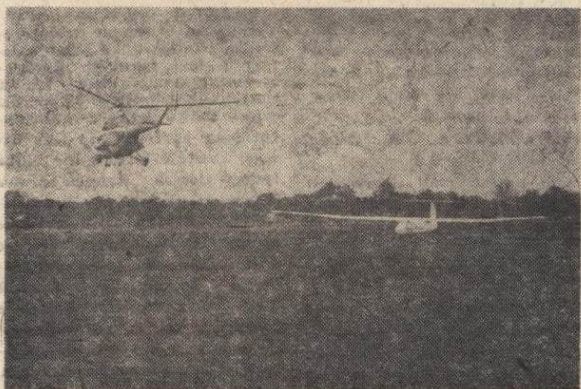
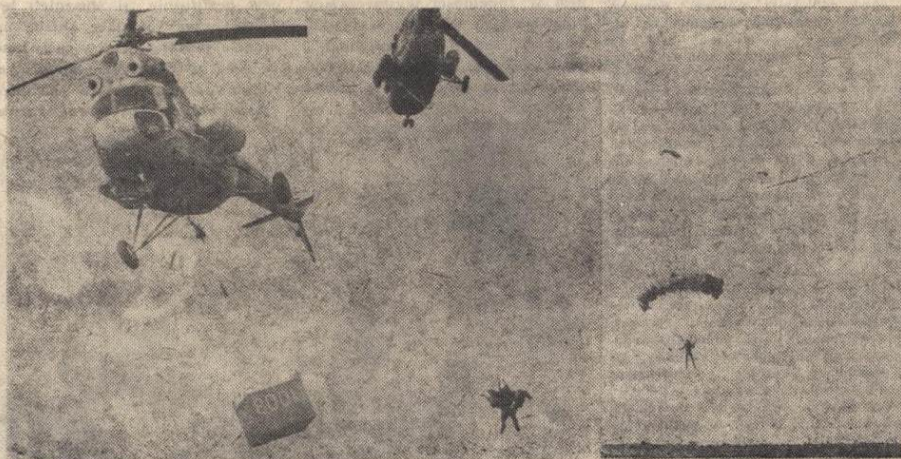
◆ Kampania sprawozdawczo-wyborcza w OOP.



● SPOTKANIE Z MIROSLAWEM HERMASZEWSKIM

● SPORTOWY FESTYN

# WIDOWISKO NA LOTNISKU



Niedzielnny ranek nie zapowiadał niczego dobrego. Wiszące nisko chmury, przenikliwy, zimny wiatr powodowały dość pesymistyczne nastroje u organizatorów, wykonawców a pewnie też potencjalnych gości festynu, ale na szczęście dość szybko wiatr poradził sobie z chmurami i już nie nie stało na przeszkodzie puszczeniu w ruch niedzielnej „katapulty”. O imprezach poprzedzających pokazy piszemy w innym miejscu, tu skupiamy się na tym co działo się na tym co działo się na lotnisku. Około czternastej trudno było dojechać, a nawet wejść w pobliże fabrycznego lotniska. Niekończący się potok ludzi, przeważnie z rodzinami, znajomymi, przyjaciółmi. Oczywiście wsządybył dzieci, zachwycone ekspozycją sprzętu, który mogli „pomagać”, o- bejrzeć z najmniejszej odległości, a nawet przymerzyć się do fotela p- lota. Krótko przed czternastą z „kwadrantu” padły pierwsze komen- dy: możece startować!

O ziemi oderwały się lekko trzy Złiny 525 by punktualnie o godzinie 14.00 od wschodniej strony nadlecieć w szyku „klim” z łopocącymi w ich pędzie flagami w narodowych bar- wach. Tak się zaczęło. Później ni- czym w cudownym kalejdoskopie je- dna atrakcja poganiała następną. Do poziomu wykonawców dołączył — do- stroił się Tadeusz Szuk (szkoda tyl- ko, że było dość słabe nagłośnienie) prowadzący spikerkę na wysokim (lotniczym) poziomie. Sledzący z ro- snącym zainteresowaniem „podniebny cyrk” rodzice nie odrywali nawet na ulamek sekundy wzroku od „wszyst- kiego co lata”, a więc nic dziwnego, że w punkcie sprawozdawczym uru- chomiono nawet punkt odbioru... dzie- ci.

Pisząc relację z podniebnych popi- sów jestem w kłopotach. Bo jak po- równać poruszające się bezszelestnie szybowce z noszącą istną falę grzmo- tu popularną „delia”? Jak porównać zaspółową akrobację czterech „is- kier” z popisami trzech Zlinów? Czy można porównać „latającego litara” z latającym Hughesem-200? Nie można. Zresztą nie ma takiej potrzeby...

Niedzielne zawody... e miały bo- wiem wyłonić zwycięzców, chociaż... właściwie można było mówić o zwy- cięstwie. O zwycięstwie człowieka nad żywiołem. Poza demonstrującymi najwyższą sztukę pilotami zwycię- cko z próby wyszli i mechanicy i wszyscy pozostali, od których wie- dzę i umiejętności zależało bezpie- czeństwo „tych w powietrzu”. O sukcesie mogą mówić organizatorzy, gdyż wypełniony wszelkimi możliwymi atrakcjami program realizowano bez zakłóceń; nawet szybciej niż wskazywał na to program minutowy.

Ale najbardziej wygrani byli sami widzowie. Kilkadziesiąt tysięcy mi- łosników lotnictwa z całego (bez prze- sady) kraju wyjeżdżało z naszego miasta pełnych wrażeń i przeżytych emocji. Dodatkowych — już po go- dzinie szesnastej — dostarczyły im próby wydostania się z potężnego „korka” w jakim znalazło się „kil- ka” jeżeli nie kilkanaście tysięcy aut. Niejednemu wtedy wzdychało: Ech! Przydałby mi się teraz... śmigłowiec! No, ale taki masowy najazd takiego świadkami byliśmy w niedzielne po- południe niesie za sobą określone trudności. Chociaż... gdyby nie ze- brakło wyobraźni osobom odpowie- dzialnym za zorganizowanie ruchu kołowego w okresie szczególnego na- tężenia — mogło być lepiej. Nie nie usprawiedliwia natomiast braku od- powiedniej liczby szaletości. Niech to będzie nauką na przyszłość...

Pozostaje jeszcze złożyć słowa najwyższego uznania wszystkim tym, którzy bogaty program ob- chodów Święta Lotnictwa przygo- towywali i realizowali. To była dobra robota. W niedzielę nasze miasto i przedsiębiorstwo wraz z jego dorobkiem i osiągnięciami znalazło się na ustach wielu mieszkańców kraju i regionu.

(jek)

Fot. WALDEMAR WAWRZYSKO



# ★ POLAŃCZYK ★

Zimą ubiegłego roku w „Relavii” pojawiła się czołówka robotników Przedsiębiorstwa Budowlanego z Ustrzyk celem dokonania, od dawna oczekiwanego, modernizacyjnego remontu obiektu. Przewidywano (jak się okazało takim optymistą był tylko inwestor) iż prace zakończą się w rok później. Ujęto więc Polańczyk w planach wypoczynku załogi na rok 1984. W odpowiednim czasie, wiosną dokonano stosownego podziału miejsc wczasowych. Należną „dole” otrzymał też dział głównego energetyka, była w niej pewna ilość skierowań wczasowych nad „bieszczadzkie morze”. W tym dziale, podobnie jak w całym pionie wyjątkowo dobrze zdawano sobie sprawę z postępu prac ustrzyckich budowlanych — wprowadzić bez mowy o kaktusach na dłoni, ale zdecydowanie nie wierzono, że od lipca mają w „Relavii” rozpocząć się wczasy. Uznano więc w dziale TE, iż słuszniej będzie nie robić pracownikom nadziei i Polańczyk „zwrócono” organizatorom wypoczynku.

W PIĘĆ MIESIĘCY PÓŹNIEJ, po zakończeniu remontu, opowiada się tę historię — anegdota niczym humor. Jednak w kwietniu nie było śmiechu. Slamazarne tempo prac budowlanych, skandalicznie zła ich organizacja, niefachowość itp. itd. wskazywały, że remont tak bardzo potrzebnego ośrodka w Polańczyku może się znacznie przedłużyć — nie było żadnych gwarancji iż zakończy się w przyszłym roku, więc w dwa lata po terminie.

Osobną kwestią była jakość tych prac. W styczniu tego roku nie było np. jeszcze pionów kanalizacyjnych. W tej sytuacji, zdecydowano, że na plac budowy wkroczą fachowcy z przedsiębiorstwa — pracownicy głównego energetyka, głównego energetyka i wydziału 160. Oczywiście „po swojemu” zorganizowano front robót, nastąpiła ich koordynacja, przepatrzone niektóre fragmenty projektu przebudowy, urealniono pomysły architektów, inne uproszczono. Prace ruszyły

błędów? Dlaczego wzniesiono budynki tak mało funkcjonalne, skromne i źle wyposażone? Wkrótce zaczęło mówić o kompleksie „Relavii”, zwłaszcza, że następne obiekty Polańczyka znacznie odbiegały od niej wielkością i standardem. Oczywiście modernizacja niewiele zmieniła te proporcje, jednakże w sposób zasadniczy zmieniła estetykę i funkcjonalność ośrodka. Kosztowało to nieco ponad 20 mln złotych, co jest sumą niezbyt wielką, jeśli wziąć pod uwagę zakres prac. Co zastali pierwsi lipcowi wczasowicze? No, niestety, było jeszcze trochę gruzu, ale na holu zauważyli przede wszystkim co innego. Klucze wydano im w recepcji z prawdziwego zdarzenia, gustownie wykonanej z drewna, w miejscu, gdzie kiedyś istniała wątpliwej przydatności pakame-

„Relavii” dziękuję za naszym pośrednictwem pracownikom wydziału 370.

Pokoje otrzymały nowe tapczany jednoosobowe, zmieniono wykładzinę podłogową, firanki, zasłony! Są też nowe obłotki radiowe. Pomieszczenia są nienaznacznie mniejsze, ale kolorowe, wygodniejsze, bardziej przytulne. Ponadto dzięki zlikwidowaniu czterech łazienek w każdym korytarzu uzyskano dodatkowe pokoje. Zwiększyła się ilość miejsc w „Relavii” do 103. Zabudowano też częściowo mało wykorzystane tarasy. Powstały w ich miejsce dwie świetlice, z których jedną wykorzystano jako salę telewizyjną, drugą jako miejsce gier stołowych. Korytarze na piętrach pokryte boazerią, zmieniono oświetlenie. Ładnie.

Jeszcze rzut oka do piwnic, czyli tam gdzie znajdują się kuchnia i inne pomieszczenia gospodarcze. Tu też widać ślady modernizacji. Pomieszczenia mają nową posadzkę, wygośpodarowano pokoje socjalne dla personelu kuchni. Największym jednak wydarzeniem w „badesie” jest pralnia. Nareszcie z prawdziwego zdarzenia. W dużym, widnym pomieszczeniu zainstalowano automaty pralnicze, magły, suszarki. Są pomieszczenia — magazynki, osobne „drogi dla brudnej i czystej bielizny. Miło popatrzyć. Z „hadesu” wychodzimy na zewnątrz budynku. Dostrzegamy jego nową elewację, poprawione chodniki i drogi dojazdowe. Co jeszcze?

Jest wiele innych, drobnych na pozór zmian (na przykład inne oświetlenie, klamki w drzwiach) które też powodują, że „Relavia” z obiektu „internatowo-koszarowego” stała się domem wczasowym. W całym ośrodku jest czysto, nawet bardzo czysto, brak śladów zakoszczonych nie tak dawno prac budowlanych. „Relavia 84” jest znacznie ładniejsza od swej starszej bliźniaczki,

„wać” dla gości, niech czują się lepiej niż w domu. Pani Bombarda uważa też, że aktualny wsad do kotła (200 zł dziennie na osobę) jest w zupełności wystarczający. Największym problemem dla kuchni są trudności z jarzynami i owocami. Sprowadzane aż z Sandomierza są drogie i nie zawsze najlepszej jakości. Dodajmy, przez

przede wszystkim bezpieczna, tylko w specjalnych, zakotwiczonych na wodzie basenach. Zresztą pływanie na otwartej wodzie jest bezbolesne (i słusznie!) tępienie przez pełniące służbę na wodzie patroli MO, wyposażone w dość szybkie łodzie motorowe. Solina bowiem zbiera każdego roku obfite, tragiczne żniwo.



„Nowe” widać już na holu

12 lat nie zanotowano w ośrodku ani jednego przypadku dolegliwości pokarmowych, nie mówiąc o zatruciu. Tych kompletów wystarczy.

WCZASOWICZE. W drugiej połowie sierpnia trwał tam 4 i ostatni turnus. Jak przebiegał? Spotkałem znajomego inżyniera gdy ten spoblił się właśnie na wycieczkę w góry:

— O, to i ciebie tu przyniosło — ni to stwierdził, ni zapytał.

— Tak, bo widzisz, podobno nie za dobrze się tu Wam wypoczywa... — próbowałem zażartować. — Co? (tu oczy zrobiły mu się bardzo okrągłe). Nam? Przecież mamy tu jak w niebie. Pod każdym względem! Coś podobnego! dziwił się!

Moje tłumaczenie, iż to tylko niezbyt wyszukany żart nie trafiło. Oburzony pomaszcerował w swoją stronę. Podobnie reagowali inni. Niewiele mieli do powiedzenia. Aż się wierzyc nie chce. Same komplementy. Miło ich słuchać, ale nie ma o czym pisać.

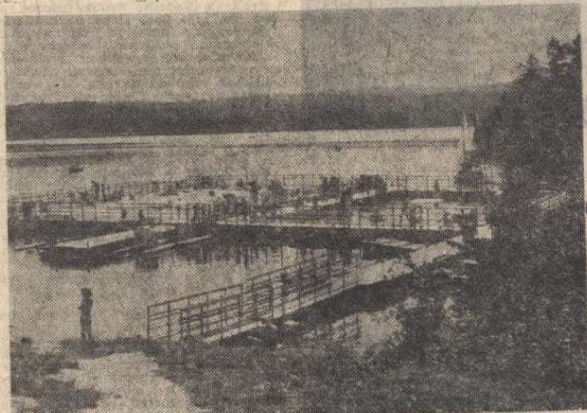
Knowiec ośrodku, pan ANDRZEJ NIEPOŁOMSKI jest zadowolony z wczasowiczów (wczasowicze z niego też). Uważa, że każdy chyba mógł znaleźć coś dla siebie. Było szereg imprez: wycieczki, udane wieczorki, ognisko. Wydaje się, że dużą sprawą dla ośrodka byłoby posiadanie własnego autokaru. Ułatwiłby on nie najlepszy dojazd do Polańczyka ale też oferta turystyczna dla gości i mogła by być dzięki niemu znacznie bogatsza. Podobno w sprawie autobusu rokowania w WSK są dobre, a autobus ośrodek ma już prawie obiecany.

DO ZALATWIENIA jest sprawa nareszcie krytyczna, która nie może być dalej odkładana! „Relavia” podobnie jak reszta ośrodków usytuowana jest na zachodnim brzegu zalewu solińskiego, jednakże pełne wykorzystanie tego, jakie atrakcyjnego faktu, sprawia spore kłopoty. Soliński zbiornik jest bowiem akwenem bardzo specyficznym (strome spady dna, kilkunastocentymetrowa głębina w odległości kilku metrów od brzegu, brak plaż itp.) Kąpiel jest możliwa, a

Tymczasem w rejonie naszego ośrodka istnieje tylko jeden, należący do innego gestora pływający obiekt. Wstęp kosztuje tam 60 złotych dla dorosłych i 20 dla dzieci. Łatwo obliczyć iż dwutygodniowe korzystanie z tego basenu kosztuje przeciętnie kilka tysięcy złotych. Kolejna sprawa to pomost ułatwiający, a właściwie umożliwiający korzystanie ze sprzętu pływającego, którego poza żaglówkami (dlaczego?) ośrodek posiada wystarczającą ilość. Pomostu też właściwie „Relavia” nie ma, bo istniejący, wykonany gospodarczym sposobem przez pracownika ośrodka, jest wielką prowizorką, ani bezpieczną, ani funkcjonalną. Nie ma chyba powodów by goście „Relavii” szukali dostępu do wody u innych, nie zawsze gościnnych, gospodarzy terenu. Dlatego uzyskanie zapewnienie od dyrektora J. BOJKO iż sprawa pomostu i basenu jest w początkowym stadium realizacji i będzie do przyszłego sezonu załatwiona, należy uznać za dalszy ciąg operatywnego rozwiązywania potrzeb „Relavii”. Do tych potrzeb zaliczyć też trzeba uzupełnienie sprzętu sportowego (zwłaszcza zimowego i świetlicowego).

Wszystko co zostało w tym miejscu napisane jest zdecydowanie pozytywne, a przecież jak wiem były też osoby mniej zachwycane pobylem w Polańczyku. Niestety, doraźnych i chronicznych malkontentów nie brakuje nigdzie, zwłaszcza wtedy, gdy mając wszystko, szukają dziury np. w braku telewizora w każdym pokoju. Myślę jednak, że raczej ma pani Mazurek twierdząc, że przeciętnie kulturalny człowiek bardziej cieszy się łazienką w pokoju, a z telewizorem poradzi sobie w świetlicy. Myślę też, że zdecydowana większość gości „Relavii” jest i będzie właśnie taka.

J. Jurak



Dwa pomości, obydwie należące do domów wczasowych. Ten „mniejszy” jest... własnością „Relavii”.

nareszcie właściwym rytmem. W Polańczyku pracowało w niektórych dniach aż trzydziestu pracowników ze Świdnika. Mimo tego jeszcze w maju, inspektor nadzoru, fachowiec budowlany co to z niejednego pieca chleb jadł nie wierzył w rychłe zakończenie remontu. W czerwcu pani Lidia Mazurek, od sześciu lat kierowniczka „Relavii”, spiritus movens przedsięwzięcia, też dość pesymistycznie widziała realność przyjeżdżania od lipca wczasowiczów.

A jednak. W pierwszych dniach lipca wypełniono podjęte wcześniej w przedsiębiorstwie decyzje o zakończeniu remontu „Relavii”. Wielki wysiłek wielu ludzi, zwłaszcza pracowników wymienionych już działów pionu NI, przyniósł EFEKT.

Ich pracę i zaangażowanie wspomina się dziś z uznaniem zarówno w Świdniku i w Polańczyku.

Warto jednak wrócić w kilku słowach do historii „Relavii”. Przekazano ją do użytku w lutym 1972 roku jako pierwszy obiekt wczasowy w Polańczyku.

Dzisiaj trudno dojść z jakich przyczyn popełniono przy realizacji tamtej inwestycji tak dużo

ra i taka sama ubikacja.

A więc pierwszy symbol skromności „Relavii” — słynna mała stróżówka przy wejściu do budynku — już nie deprymuje przyjezdnych. Dalej. W oczu rzuca się wystrój ścian. Wyłożono je drewnem, jasną boazerią, znakomicie kontrastującą z przyćmionym wnętrzem budynku. Pozostawiamy na parterze. Jadalnia. Powiększono ją o częściowo zabudowaną taras, zmieniono wystrój ścian (drewniana wykładzina, nowe firanki, zasłony). Wnętrze oczywiście odmalowane — czysto, widno, estetycznie. Świetlić-kawaleria. To chyba najładniejszy punkt „Relavii”. Małe, ciłe pomieszczenie, chociaż odmalowane i wyposażone w nowe meble, nie będzie chyba nigdy spełniać swych właściwych funkcji. W korytarzu na parterze pomieszczenia administracyjne, kilka pokoi gościnnych.

Przenosimy się na piętro. Po drodze znów boazeria. Na małym holu nowe, duże fotele.

W pokojach mieszkalnych największe zaskoczenie. W każdym z nich dość duża łazienka z wężem sanitarnym. Na ścianach gustowna gąsiora, ułożona wysoko „na chłopca”, podłoga pokryta terrakotą, dobre oświetlenie. Są nowe, wykonane specjalnie pod „wymiar” łóżne szafy. Specjalnie też za szafy kierownictwo



bardziej przytulna wygodniejsza — słowem — lepsza.

PERSONEL „Relavii” liczy 26 osób. Dowodzi nimi (energicznie) pani LIDIA MAZUREK, od wielu lat związana z Wytwórnia. Tak się złożyło, że w dużej części są to nowi, młodzi pracownicy, jednak, moim zdaniem, ten fakt ma raczej bardzo pozytywny wpływ na panującą atmosferę i warunki.

ZYWIENIE. Tym „Relavia” od dawna słynie. ELŻBIETA BOMBARD kierownik żywienia, już 12 lat dba o żołądki, a więc również o samopoczucie gości. Mówi, że dobre, chwalone posiłki (tylko dwa jaskie w turnusie) są za usługą dobrze zorganizowanej, troskliwej opieki zaopatrzeniowej jaką nad ośrodkiem rozciąga dział socjalny WSK oraz właściwej pracy personelu kuchni (tylko 6 kucharek i 5 kelnerów). Przyznaje ponadto, że przydziały, przydziałami, pomoc pomoc, ale trzeba stać się coś załatwić, coś kupić, coś „wykombino-



## PLENUM KM PZPR oceniło realizację planu

(Dokończenie ze str. 1)

Kolejny temat poruszony w plenarnej dyskusji to istniejący nadal a właściwie kwitujący „czarny rynek”. Przeważały opinie, że ci co naprawdę potrzebują nie są w stanie dokonać zakupów, że spekulanci są dobrze zorganizowani, że te same osoby okupują sklepy jeszcze przed godziną ich otwarcia.

Zadano pytanie: „Co dalej z przystankiem kolejowym Stawisk-Wschód?”

Uczestnicy Plenum zaaprobowali przesunięcie ekip wykonawczych z pawilonu handlowego na budowę piekarni, co powinno przyspieszyć oddanie inwestycji.

Zebrań wysłuchali sprawozdania przewodniczącego Społecznego Komitetu Budowy Domu Kultury. Pracę i dotychczasowe osią-

gnięcia Komitetu (60 mln złotych na koncie) oceniono pozytywnie. Omówiono też stan przygotowań do mającej się odbyć z okazji październikowych Dni Świdnika wielkiej loterii fantowej. Na liście ofiarodawców nagród znalazły się już WSK, Urząd Miejski, Polmo, RUSW, rzemieślnicy. Są też osoby indywidualne. Postulowano konieczność zaktywizowania pozostałych przedsiębiorstw i instytucji, poprawienia propagandy zwłazszcza „na dole” na rzecz pełniejszego uczestnictwa świadniczej społeczności w tej pożytecznej akcji.

Na liczne pytania i wątpliwości dotyczące prawidłowości funkcjonowania organizmu miejskiego odpowiedzi udzielił naczelnik miasta.

(ie)

## Wypoczynek w Pasyminiu

(Dokończenie ze str. 2)

mi były pierwszy i trzeci. Najwięcej słońca mieli zresztą uczestnicy trzeciego. Przez pełne dwa tygodnie była upalna, słoneczna pogoda. Najmniej szczęścia mieli uczestnicy drugiego turnusu. Ze Świdnika uprzedzie przywieźli trochę słońca, ale już następnego dnia rozpoczęło się to, czego chyba nikt nie lubi, tym bardziej pod namiotami... Krótko mówiąc — lato! Prawie non stop przez dwa tygodnie. Atmosfera była więc trochę ponura, a najgorzej od czuwały to małżeństwa z małymi dziećmi.

Ta deszczowa pogoda nie zraziła jedynie zgorztałych wędkarzy, którzy bez względu na po-

godę rano i wieczorem wychodzili bądź wypływali na jezioro szukając szczęścia.

Rezultaty wędkarskie były różne: od małych okoni i płoci po okazałe, duże sztuki.

Tak więc wczasy namiotowe w Pasyminiu były znowu udane i na pewno potrzebne. W tym miejscu należy się podziękowanie wszystkim służbom naszego przedsiębiorstwa, które pomogły (finansowo i merytorycznie) w organizacji tegorocznego wypoczynku.

Słowa uznania i podziękowania należą się wszystkim kolegom, którzy organizowali i zwiłali bazę namiotową w Pasyminiu.

(zi)

### PSS „SPOŁEM”

## Wyniki za I półrocze

W ostatnich dniach dokonano podsumowania działalności spółdzielni za I półrocze 1984 roku, w podstawowych kierunkach działania. Oceniono, że działalność samorządu społecznego charakteryzowała się wzrostem aktywności grup członkowskich. Rada Nadzorcza i Zarząd rozliczyły się ze swej działalności przed wszystkimi członkami Spółdzielni. Prowadzone przez komitety członkowskie konsultacje koncentrowały się na problematyce poprawy pracy placówek handlowych i poprawy efektywności gospodarowania spółdzielni. Celem upowszechnienia tradycji ruchu spółdzielczego, zorganizowano Klub Przyjaciół Historii „Społem”. Niemal rolę w wdrażaniu zasad tradycji spółdzielczej w środowisku młodzieży szkolnej mają uczniowskie spółdzielnie pod patronatem „Społem”. W I półroczu br. PSS „Społem” w zakresie sprzedaży osiągnęła wzrost w stosunku do roku ubiegłego, w tym artykuły spożywcze o 119,4 proc., artykuły przemysłowe o 148,6 proc. W zakresie poprawy poziomu obsługi konsumenta prowadzone były kontrole w placówkach detalicznych odnośnie prawidłowego odbioru jakościowego oraz przestrzegania terminów przydatności towarów do spożycia.

Działalność zakładów gastronomicznych w zakresie zwiększenia obrotów wyniosła za I półrocze 103,3 proc., wykonanie planu produkcji gastronomicznej 112,1 proc., wykonanie przerzutów wyrobów garmażeryjnych do detalu 141,2 proc., wykonanie planu przerzutów wyrobów ciastkarskich do detalu 278,6 proc. w stosunku do założeń planowych. Jeden z zakładów, restauracja „Świdniczan-ka” otrzymała Społemoński Znak Jakości w ogólnopolskim konkursie. Omówiono również pracę i

działalność barów oraz wyniki badań i ocenę organoleptyczną potraw. Z 36 ocenianych potraw 34 otrzymało ocenę bardzo dobrą, 2 — dobrą. Do badań laboratoryjnych pobrano 13 prób z tego 2 otrzymało ocenę negatywną.

Niebagatelną funkcję w prawidłowej działalności PSS spełnia Dział Techniczno-Administracyjny. Prowadził remonty, konserwacje, bieżące prace, obsługę transportu itp. W I półroczu przeprowadzono remonty na wartość 789 tysięcy złotych.

W celu podniesienia operatywności i poziomu wyszkolenia zorganizowano kurs dla pracowników sklepów branży spożywczej i kurs BHP wyższego stopnia.

Oceniono służby spółdzielni, odpowiedzialne za organizację procesu sprzedaży i poprawę poziomu obsługi konsumenta.

Z. Dec

## Pchły, koty i...

Mieszkanca budynku przy ulicy Słowackiego 5 z wielkim zacięciem dokarmia psy, a przede wszystkim koty, żyjące dziko w piwnicach tego domu i sąsiednich budynków. Mleko i jedzenie wyklada przed domem i w piwnicy.

Koty mają się dobrze, jest ich coraz więcej, ale przybywa też... pcheł.

Wejście do piwnicy, pralni bądź suzarni to narażenie się na kilkanaście ugryzień a to do przyjemności nie należy.

Budynek przy ulicy Słowackiego jest pod zarządem PGKiM, który powinien zrobić porządek z pchłami, kotami i niepoprawną lokatorką.

(kr)

## CZY W PTTK JEST KLIKA?

Oddział PTTK przy WSK powstał swego czasu po to aby organizować pracownikom zakładu godziwy wypoczynek po pracy oraz w dni od niej wolne. Ponieważ wolne soboty były wtedy jeszcze nieznanym, działalność skupiała się w świątecznych dniach tygodnia. Później doszła organizacja wyjazdów dłuższych, wreszcie zagranicznych. Aktualnie, jeśli nie turystyka krajowa, to na pewno sobotnio-niedzielną stanowi działalność uboczna oddziału. Można tak stwierdzić bowiem pośrednio (w jakim celu?) w najmie z WSK autokarów nie może być zapisane jako czołowa działalność merytorycznej tej było, nie było zasłużonej dla turystyki Świdniczan instytucji.



Opinii na temat naszego PTTK jest co najmniej tyle, ilu jego klientów. Trudno wyliczyć nawet te najbardziej słuszne jak i te najbardziej niedorzeczne. Ostatnio Świdnicki oddział zbiera szczególne cięgi. Czy zasłużenie? W ostatnich latach trudniej jest wyjechać za granicę, kosztuje to przynajmniej więcej (nie wszyscy handlują, chociaż robi to większość). Stosunkowo mniej osób wyjeżdża bez pośrednictwa biur podróży. Chętnych z kolei jest dość dużo, zwłaszcza na wycieczki o placalne (na przykład do braci Turków w 5 dni samolotem). Wiesz gmina (niestety prawdziwa) niesie, że za każdą „za granicą” można się dobrze „obowić” i to też wpływa na stan społecznych emocji, towarzyszących każdej działalności turystycznej. Owszem, sprytni handlarze potrafią uzyskać nawet dziesięciokrotne przebieżenie w stosunku do poniesionych w kraju kosztów. Oni jednak raczej nie są klientami PTTK — za małe tu możliwości i za duży tłok. Z PTTK-iem jeżdżą raczej przypadkowi i drobni ciulacze, szczęśliwi gdy opchną nad Dunajem kilka rzeczy, lub parę spodni u naszego bliźszego i dużego sąsiada, a do kraju wrócą z setką „zielonych” lub walizką poszukiwanych kosmetyków. Słowem — raczej mało szkodliwy detal niż społecznie negatywne zjawisko. Jednakże niewielkie osób zdaje sobie z tych oczywistych faktów sprawę i najczęściej najbliższe właśnie w zakładowym oddziale widzi zło wszelkie, protekcję, układy, łapówki i inne, nie mniej nieuczciwe rzeczy. Charakterystyczne, że najczęściej opinie te głoszą osoby, które albo nie korzystały z

„dobrodziejstw” turystyki, albo też tych „dobrodziejstw” nadużywają. Gdy chodzi o krajowe wyjazdy to bardziej przypominają one turystykę i w związku z tym mniej wywołują zawiści, niemniej dofinansowania powodują iż na przykład tania (1000 zł za trzy dni) wycieczka w Pieniny ogniskuje taki sam jaskół jak kwalifikacja na Istambul.

Ale do rzeczy. Na nasze „czarnej liście” jest kilka dość konkretnych i poważnych zarzutów. Próbowaliśmy je wyjaśnić. Płomenną penetracją jest między innymi wyniesione przekonanie iż w warunkach małego miasta drobne „grzeszki” (jak to w życiu i nie tylko w PTTK-u) urastają do mafijnych praktyk a proste, oczywiste fakty z trudnością torują sobie drogę. Jedno zastrzeżenie: interesowały nas jedynie sprawy będące w kompetencjach oddziału, nie zajmowaliśmy się turystyką realizowaną przez lubelską centralę, a z której korzystają setki mieszkańców naszego miasta, bez pośrednictwa, przynajmniej oficjalnego, Świdnickiego biura.

Oto przykładowe, wręcz charakterystyczne głosy tak zwanej opinii oraz wniosków.

Nie wszystkie chętnie dzieci mogły w roku bieżącym skorzystać z wypoczynku za garnięc.

Zakładowy PTTK jedynie pośredniczy w wyjazdach. Miejsca były dzielone gdzie indziej i tam trzeba kierować dalej. A swoją drogą uważamy, że również w następnym roku chyba też nie wszystkie chętnie, biedne dzieci wyjadą. Hość miejsc jest bowiem ograniczona, a dzieci bardzo dużo (koszt wyjazdu — kilkanaście tysięcy złotych).

Zbyt mała jak na istniejące zapotrzebowanie ilość miejsc na wycieczki do krajów socjalistycznych.

Podobnie jak w punkcie pierwszym ilość miejsc jest taka a nie inna i nikt na to nie poradzi. Obowiązuje zasada kto pierwszy ten lepszy. Chociaż niezupełnie... Reguła stała się, że większość miejsc na wycieczki do krajów demokracji ludowej rezerwują instytucje, przedsiębiorstwa i organizacje. I... trudno mieć o to do nich pretensje, że chcą wyróżnić swoich działaczy i pracowników. W roku bieżącym odbyło się do końca sierpnia 5 wycieczek. Trzy (w maju, czerwcu i lipcu) dwie do Czechosłowacji, jedna do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. We wrześniu na Węgry pojedą krwiodawcy i są jeszcze miejsca na indywidualne wyjazdy do tego kraju.

Ceny wczasów w Bułgarii są zróżnicowane i ci co mają tak zwane „dojścia” jeżdżą za pół darmo.

Od lipca do końca sierpnia trwał tak zwany ciąg autokarowy do Bułgarii w ramach którego z wczasów w tym kraju skorzystało wiele osób. Z tego 80 proc. to pracownicy WSK. Ceny dwutygodniowych wczasów wahają się od 22 tysięcy (przejazd pociągami) przez 32 tysiące (autokarem) aż do 35 tysięcy (samolot). Chyba jasne? Gdyby ktoś szedł piechotą do Warny czy Złotych Piasków to zapłaciłby jeszcze mniej...

Jeśli chodzi zaś o „dojścia” to potrzebne są raczej do uzyskania wczasów najdroższych. Z informacji uzyskanych w biurze wynika, że „wczasy kolejowe” cieszą się stosunkowo najmniejszym zainteresowaniem. A największym takie wczasy na które dojeżdża się swoim samochodem. Powód? Do własnego auta zmieści się więcej „bagażu” (sic!) niż w podróże torby.

Istnienia tak zwanych „dojść” nie stwierdziliśmy, co nie znaczy wcale, że ich nie ma... Pewnie są.

Miejsca na wycieczki do krajów kapitalistycznych i Jugosławii rozedłają się pod ładą.

Tu prawdy jest tylko część. Na przykład na wycieczkę czwartą (autokar) do Jugosławii — podobno ogłaszana — chętnych nie było. Miejsca zwrocone zostały do lubelskiej centrali. Podobnie z wyjazdami indywidualnymi do tego kraju we wrześniu.

Dla tych najbardziej ciekawskich podajemy, że tych najatrakcyjniejszych wypraw było 4 (słownie: cztery). Dwie do Turcji po dwa i cztery miejsca (koszt pięćdziesiąt cztery dolary i 35 tysięcy złotych), jedna do Włoch dla dwóch osób, oraz jedna do Hiszpanii (2 osoby). Ponieważ spora część zarzutów dotyczyła sposobu przydzielania, a właściwie dystrybucji miejsc przeto wypada nam zająć stanowisko w tej sprawie.

Niedopuszczalne jest postępowanie w sposób jaki (podobno) zalecił zarząd Świdnickiego a właściwie zakładowego oddziału (podkreślamy nie pracownicy etatowi lecz społeczny zarząd!). O toż po doświadczeniach z wiosną — kiedy to ogłoszenie przez rozgłoszenie zakładową informację o wolnych miejscach na wycieczkę do Austrii spowodowało listy „kocioli” i w biurze i poza nim i nawet u nas w redakcji. Mając takie doświadczenie postanowiono pójść na łatwinę i zastosować prawo: kto pierwszy ten lepszy. O ironio jedyna ogłoszona przez radiowęzeł wyprawa do Austrii została... odwołana. Aby zachować obiektywizm trzeba ukazać również inną stronę tej całej „heczy” jaką jest zdobycie miejsca. Na przykład tuż po rozprawieniu dwóch miejsc na wycieczkę do Turcji — w opinii społecznej wycieczkę zwaną (i służnie) „handlową” — jeden z pracowników, inżynier P. powołując się na swoją SIMP-owską

(Dokończenie na str. 6)



# CZY W PTTK JEST KLIKA?

(Dokończenie ze str. 5)

przynależność i aktywność (?) nie przebiegają specjalnie w słowach dochodził racji i praw. Twierdził on też w przerwach między rzucaniem kolejnych kamieni iż to właśnie sympowcy powinni przede wszystkim udać się nad Bosfor. Nie udało się jednak owoemu panu logicznie uzasadnić co ma przysłowiowy pieńrik do wiatraka.

Prawdą jest, że dwa spośród sześciu miejsc do Turcji (a więc równo jedna trzecia) wykorzystali pracownicy biura. Warto jednak pamiętać o tym, że nigdzie nie pisze, że jechać tam nie mogą. Mało tego, wytyczne Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego zalecają aby członkowie Towarzystwa korzystali ze wszelkich a więc i takich form turystyki w pierwszej kolejności. W sprawie wycieczek „najatrakcyjniejszych” (w odczuciu opinii publicznej) wyrażiliśmy i wyrażamy nadal zdecydowane stanowisko. Skoro o 10 czy 15 miejsc ma być totalna awantura, wokół zakładowego oddziału ma się unosić niemiły smrodek a i tak najprawdopodobniej nawet rozdział nie wzbudzi powszechnego zadowolenia, przeto wypada przegrznować z rozdziału tych wycieczek. I taka właśnie opinia ma być dyskusowana na najbliższym posiedzeniu zarządu.

## Turystyka krajowa czyli znowu szwindle?

Trudno ten zarzut komentować. Są wycieczki i imprezy bardzo atrakcyjne, atrakcyjne oraz nie cieszące się wzięciem. Na pierwsze miejsce brakuje, na drugie popyt równy jest podaż, na trzecie miejsca zostają. Samo życie...

## Dlaczego na wycieczki jeżdżą handlarze?

Dlatego, że są obywatelami tego kraju i mają do tego takie samo prawo, jak turyści z krwi i kości... W statucie PTTK nie napisano iż jest on zobowiązany weryfikować z urzędu swych klientów. Do zniechęcenia handlarzy kompetentne są wydziały finansowe oraz urzędy celne.

## Ile zakład dopłaca do PTTK-u?

Nic nie dopłaca. Obróty oddziału sięgają kilkunastu milionów złotych i wypracowują, poza utrzymaniem, niewielki zysk, przeznaczony następnie na zakup sprzętu i finansowanie kwalifikowanej turystyki pieszej.

O działalności świdnickiego PTTK-u, a właściwie o sprawie uwag jakie ta działalność powoduje nie mamy już nie interesującego do powiedzenia. Tych Członków stale wnoszących (również do redakcji) żale, których powyższe wnioski nie zadowolili zapraszamy na łamy „Głosu”, najlepiej z dowodami swych racji...

J. Jurak, A. Kwiek

# Karetka pełna... pijaków

Solidnie „narozrabiali” w jedną z sierpniowych niedziel br. Jerzy G., Jausz K. i Edward P. Spotkawszy się w Pogotowiu Ratunkowym WSK (na dyżurze) zaczęli „popijać”.

Pierwszy „ululał się” Jerzy G. i postanowił wyjść z zakładu. Pijanego mężczyznę usiłował zatrzymać strażnik, ten zaś ujrzawszy co się święci zaczął uciekać. Po drodze huknął pięścią w szybę gabloty i zranił mocno rękę. Zauważył to strażnik i zaniechał pościgu. Zatelefonował jednakże do dyżurki pogotowia w WSK i poinformował o zajściu.

W kilka minut później przez bramę zakładu wychylała na pełnym gazie i na sygnale karetką pogotowia z okaleczonym Jerzym G. Całe nieśczęście w tym, że za kierownicą usiadł drugi współzestępnik biesiady — dzwigowy Janusz K., który chciał „ratować” kolegę, wyręczając kierowcę Edwarda P., który nie był w stanie prowadzić samochodu.

Szalony kierowca pędził karetką aż do ronda przy śmigłowcu. Tam usiłując zakreślić do miasta odbił się kilka razy od krawężników jezdni i omal nie przewrócić pojazdu. Pod pogotowiem w miejsce uszkodzili fłata i zaryłował wartburga. Zakończył jazdę na ścianie budynku.

W tym czasie RUSW otrzymał telefon o kradzieży karetki z WSK(!) Dochodzenie w tej sprawie nie trwało długo. Dzwigowego odnaleziono szybko. Spał w domu po szalonej eskapadzie, pod koldrą... w ubraniu. W kilka tygodni po przejechaniu po planem dziecka i kilku innych

groźnych kraksach, które wydarzyły się pod właduktem i na Sławieńskiego spowodowanych przez nietrzeźwych kierowców odnotowano nowy kwiatek, tym razem z kartką. W dyskusjach i komentarzach słyszy się żądania zastosowania surowych rygorów dla zmotoryzowanych pijaków. Być może, że dowiemy się o nich niebawem.

Opisane zajście budzi jeszcze jedną refleksję. Z dyscypliną i porządkiem w wielu komórkach w zakładzie jest jeszcze jak widać nie, najlepiej. Z ostatniej chwili.

Janusz K. i Edward P. zostali dyscyplinarnie zwolnieni z pracy. Czekają ich jeszcze odpowiedzialność za popełnienie kilku wykroczeń. O trzecim „wesolku” — cicho.

ars.

## CZY TAK BYĆ MUSI?

Kiosk Ruchu przy stacji kolejowej jest codziennie zamknięty w godzinach od 9.00 do 12.15. Po nad trzygodzinna przerwa w sprzedaży gazet, a szczególnie papierosów denerwuje mieszkańców osiedla Żwirki i Wigury, którzy zmuszeni są odbywać piechą wędrowki do miasta po tyton, sznurówki, długopisy i inne przedmioty.

Sprawa wymaga rychłego załatwienia.

k.

# Reporter zanotował

## SMUTNA STATYSTYKA

W sierpniu zatrzymano w bramie głównej zakładu 3 osoby usiłujące wnieść alkohol. 4 pracowników chciało wejść na teren przedsiębiorstwa pod wpływem alkoholu. W lipcu straż przemysłowa zatrzymała 8 pracowników Wytwórni, którzy opuścili zakład w stanie nietrzeźwym, w sierpniu natomiast — 13. Ta smutna statystyka zaczyna niepokoić.

zo.

## NA „DRAPIEŹNIKA”

Zawody wędkarskie o największego drapieńnika zorganizowane zostaną we wrześniu przez koło wędkarskie zakładu i miasta. Na Bug wyjedzie ponad 100 wędkarzy. Przygotowania do zawodów już trwają.

## Niesforny uczeń

4 lipca usiłował przetrząść przez ogrodzenie w zakładzie 3 słoiki batutrenu uczeń ZSZ — Kazimierz W. Ten sam chłopak

skopiował swój wyczyn 28 sierpnia wynosząc przez bramę zakładu 2 słoiki tego kleju. Za pierwszym razem przeprowadzono z nim rozmowę, za drugie takie samo przewinienie poniesie karę przewidzianą w kodeksie pracy.

## UWAGA — KRADNĄ!

W sierpniu włamano się do dwóch szatni w wydzielach 310 i 280. Z pierwszej po odgięciu drzwi od szafki ubraniowej skradziono kurtkę zamszową wartości 11 tysięcy złotych, z drugiej — nowe ubranie robocze. 2 lampki podświetleniowe z kabiny pilota skradziono ze śmigłowca stojącego w lakierni, zaś z magazynku podręcznego w wydziale 400 — 2 puste kanistery. Ułodek zabezpieczający drzwi ułodek się otworzył szpilką do włosów.

## DNI LOTNICTWA '84

# FESTYN SPORTOWO-REKREACYJNY

Niedzielne pokazy lotnicze poprzedził festyn sportowo-rekreacyjny, w którym w przelaganiu liny, podnoszeniu ciężarów, slalomie z piłką, biegach na szczudłach, rzutach piłką do kosza, strzelaniu do bramki, rzu-

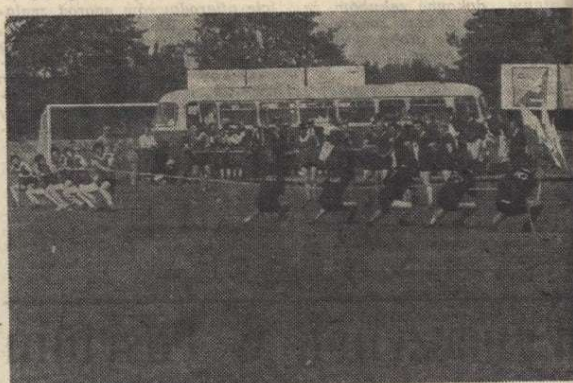


tach piłką lekarską i siatkówce — zażarte pojedynki toczyły reprezentacje sportowe pionów: produkcji,

drużyna produkcji. Zwycięski zespół otrzymał puchar dyrektora KZ PZPR. Największą popularnością cieszyli się jak zawsze konkurencja w przelaganiu liny. Podczas trwania festynu koncertował Zespół Pieśni i Tańca

kto również wesółych przyspiewa ludowych.

Na zakończenie festynu wystąpił sportowiec Górnik (Sosnowiec) demonstrując w ponad godzinny programie moto-rodeo popisy akrobaty-



„Graża” ZPO z Lublina. Do tańca piłki siatkowej symulację szachową rozgrywał MAREK HAWELKO, zwycięzca na motocyklach. Przy boisku

piłki siatkowej symulację szachową rozgrywał MAREK HAWELKO, zwycięzca na motocyklach. Przy boisku



technicznego, inwestycji, ZBR i WSK Tomaszów.

I-sze miejsce w zawodach zdobyła

Publiczność żywo oklaskiwała to barwne widowisko w którym dominowały tańce regionalne. Nie zabru-



Fot. Waldemar Wawrzyszko cieżając 12 przeciwników. Tego dnia zorganizowano również na stadionie wystawę plonów działkowych.

Jednym słowem — było na co popatrzeć.

# Rusza liga pięściarska!

Przez kilka ostatnich dni kibice sportów pasjonowali się pięściarskim turniejem na Kubie. Międzynarodowy mityng w Hawanie ogłaszano z dużym zainteresowaniem. Tymczasem już 9 września dla entuzjastów pięściarstwa pierwsze emocje ligowe na własnym podwórku. Po wakacyjnej przerwie przed własną publicznością staną do meczu z Górnikiem Knurów pięściarze Avii. Z jakimi szansami i z jakimi siłami — na to pytanie odpowiedział kierownik sekcji KAROL SZCZOTKA:

— Już dawno nie było tak trudnej sytuacji w sekcji bokserkiej jak obecnie. Zostali się z ringiem Kachno i Chodecki. Brak dwóch zawodników w zespole w

środku sezonu to jednak poważne osłabienie. Poczyniliśmy próby pozyskania do Avii utalentowanego, młodego pięściarza w wadze półciężkiej z Budowlanych Olsztyn. Jeżeli uda się nam załatwić w porę, będzie to na pewno korzyść dla zespołu. Osobiście liczę na Dąbrowskiego, który zaleczył już kontuzję. To dobry pięściarz. Drugą ligę opuścił jak wiadomo w obecnej edycji rozgrywek aż trzy zespoły. Łatwo nie będzie, ale tanię skóry nie sprzedamy. Pięściarze ostro trenowali i mieli niezłych w sparingach partnerów. Ostatnio nawet pięściarzy warszawskiej Gwardii, którzy trenowali w naszych obiektach.

Informację przekazaną przez kierownika sekcji uzupełnił i trener zespołu ZBIGNIEW STAN-KO który dodał:

— Trzeba nam koniecznie wygrać najbliższy mecz z Górnikiem. Każde zwycięstwo, wiadomo, podbudowuje zespół. Liczę na wypróbowanych już w bojach zawodników DUDZIŃSKIEGO, POCHWATKĘ i CIESŁAKA, którzy powinni mieć w II lidze jeszcze wiele do powiedzenia.

kk.

## KINO „LOT”

Repertuar od 6 do 13 września 1984 r.  
 Wtorek (6.09) — 17.00 i 19.15 Manhattan, USA, (18 lat);  
 Piątek (7.09) — 17.00 Manhattan, USA, (18 lat); — 19.15 Proj. RDKF (Na granicy).  
 Sobota (8.09) — 17.00 Rzeczpospolita babka, pol. bo. — 19.15 Manhattan, USA, (18 lat);  
 Niedziela (9.09) — 12.00 Poranek; — 17.00 i 19.15 Duch, USA, (15 lat);  
 Poniedziałek (10.09) — 17.00 i 19.15

Duch, USA, (15 lat);  
 Wtorek (11.09) — 17.00 Duch, USA, (15 lat); — 19.15 Proj. RDKF (Księżniczka).  
 Środa (12.09) — 17.00 i 19.15 Duch, USA, (15 lat);  
 Czwartek (13.09) — 17.00 Do góry nogami, pol., (12 lat); — 19.15 Słoneczna róża, pol., (15 lat).

Kino zastrzega sobie możliwość ewentualnych zmian w programie.

## Sprostowanie

W poprzednim numerze gazetę na str. 1 w wyniku zamiany zdjęć wykonywanych w W-340 pod jednym z nich zmieniono omyłkowo podpis.

Prawidłowy winien brzmieć: W-340 Bogdan Szewczyk przy toczeniu przykrywek. Za pomyłkę przepraszamy.

## GŁOS ŚWIDNIKA

Tygodnik załogi WSK PZL Świdnik  
 Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1, tel 120-61 wew. redakcji 51-51 i 53-67, rozgłosni 51-52. Redaguje zespół w składzie:  
 ◆ Redaktor naczelny — Jerzy Jurak  
 ◆ Sekretarz redakcji — Irena Wierchoś  
 ◆ Redaktor techniczny — Mieczysław Kruk  
 ◆ Publicysta — Andrzej Kwiek  
 ◆ Publicysta — Adam Łysakowski  
 ◆ Redaktor radiowęzła — Andrzej Słepiak  
 ◆ Fotoreporter — Waldemar Wawrzyszko  
 ◆ Korekta — J. Bojarska

z. 1546 zd n. 6.09.84 r. — 3.000 — L-3